

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena . . . . . jedynoczego numeru  
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

## TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.za 2-6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.za 7-10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu

Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie do-  
mu p. Michelona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmu-  
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok  
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-  
dler” w Warszawie.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie  
**W Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:  
w Częstochowie W Komornicki  
w Będzinie „Janiszewski Stan.  
w Brzezinach „Krzemieński Jul.  
w Dąbrowie „Tomaszewski J.  
w Łasku „Olszewski Hipolit.  
w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierski  
w Radomsku „Dziemiłowicz i  
Goszczyński  
w Rawie „H. Grabowski.

## OD REDAKCYI.

Wzywając Szanownych naszych prenu-  
meratorów do uiszczenia należnej przed-  
płaty za nadchodzący kwartał III r. b.,  
tym, którzy zalegają za czas ubiegły,  
przypominamy o potrzebie uregulowania  
przedewszystkiem rachunków poprzednich.

**Nowi prenumeratoremie** — otrzymają  
**bezpłatnie** początek drukującej się po-  
wieści autora „Podpalacza” p. t. Zmija.

## Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

Nadesłany niedawno projekt władzy, za-  
łożenia w naszym mieście szkoły rzemieś-  
lniczej, rozpatrywany był na posiedzeniu w  
magistracie 14 b. m. pod przewodnictwem  
p. naczelnika powiatu, przy współudziale  
inteligencji miejskiej.

Na pierwszym tem zebraniu, zastanawia-  
no się nad pożytkiem rozgałęzienia racyo-  
nalnej nauki rzemiosł, nad doniosłością  
projektu władzy edukacyjnej i nad trafno-  
ścią zamysłu godzącego w istotną potrzebę  
naszej fabrycznej, szybko rozwijającej się  
miejscowości, pozbawionej obecnie wszelkich  
środków pomocniczych do wytwarzania z  
młodzieży zdolnych fachowców.

Rezultatem posiedzenia był wybór komi-  
syi z ośmiu osób złożonej, zadaniem  
której ma być wprowadzenie w życie pro-  
jektu władzy w zakresie z góry oznaczo-  
nym. Niedaleki czas wykaże, w jaki spo-  
sób wywiązali się wyborcy z powierzone-  
go mandatu. Piszący dołącza swoją do  
ogólnej dla prac ich sympaty, zano-  
sząc jedyną prośbę, aby delegowani  
nie wstępowali w ślady komitetu budowy  
pomnika dla naszego wieszca—to jest, nie  
marnowali drogiego czasu na rozprawach  
długich i bezpożytecznych.

Nie sędzę, abym źle uczynił, jeżeli pod-  
dam pod dyskusję publiczną niektóre  
opinie, mające łączność z przyszłą naszą  
szkołą rzemieślniczą.

Szkoła niższa fachowa założona będzie i  
utrzymywana kosztem skarbowym; nato-  
miast wyższa może funkcjonować tylko  
wtenczas, gdy mieszkańcy złożą ryczałtem  
sumę 75 tysięcy rubli, na przyszłość bez  
żadnych zobowiązań.

Nasza kasa miejska wydatku tak powa-  
żnej natury ponieść nie może. Świa-  
domość ważności i potrzeby wspólnego  
w takim razie działania i wspólnych ofiar  
ludzi bogatych, którzyby złożyli się na u-  
fundowanie szkoły wyższej fachowej, jest  
jeszcze bardzo małą, pozostaje przeto szu-  
kać innych dróg w celu rozwiązania tej la-  
migłówki:

Oto mamy 8-klasowe gimnazjum,  
utrzymywane kosztem 9,030 rs; szkół-  
ki elementarne 6,000 rs.;—Wziąwszy ra-

zem te instytucyje, wydatek czyni rocznie  
15,030 rs., które od mieszkańców są zbie-  
rane sposobem podatkowym.

W gimnazjum przez pięć lat jego  
istnienia, ukończyło nauki 47 uczniów; na-  
to opuściło ławę szkolną, dla różnych przy-  
czyn, niedoszedłszy do ósmej klasy, stu kil-  
kudziesięciu młodych ludzi. Z owej liczby 47  
„ukończonych” przypada na młodzież urodzo-  
ną w Częstochowie tylko 16, reszta zaś  
na mieszkańców okolicznych. Mówiąc zro-  
zumialej: częstochowianina kończącego gim-  
nazjum kosztował patent 2,829 rs. 37 1/2  
kop., nie licząc wydatków rodzicielskich.  
Ów rozdział dzieci miejskich, od dzieci  
napływających z prowincyi, robię dlatego,  
aby lepiej wykazać ciężar spoczywający  
wyłącznie na mieszkańcach Częstochowy.

Sędzę, że rodzicom z okolicy powinno  
być wszystko jedno, gdzie kształcą swoje  
dzieci, czy w Częstochowie, czy np. w  
Piotrkowie, bo koszt utrzymania są jedna-  
kowe: stancya, wpisowe szkolne, są te sa-  
me jak w jednym tak i w drugim mieście;  
dlatego też niema tak wielkiego powodu  
krępować się dążeniem do utrzymania nadal  
gimnazjum kosztem miasta, który to koszt  
przez lat kilka zaoszczędzany pozwoliłby  
zebrać wymagane obecnie na wyższą szko-  
łę fachową 75 tysięcy rs.!

Obecnie pozostaje tylko pytanie: w jaki  
sposób pp. mandataryjusz zapatrywać się  
będą na szkołę wyższą fachową, czyli, co  
więcej im trafi do przekonania: czy wy-  
kształcenie filologiczne, prowadzone wiel-  
kim kosztem miasta bez wielkich rezultatów,  
potrzebujące całych lat studyjów; czy też  
prędkie i pożyteczne tak dla nas jak i dla  
kraju danie zatrudnienia naszej młodzieży?  
Przez otwarcie szkoły wyższej, zdaje się  
unikniemy rolicznych zapytań i udzielania  
rad stroskanym ojcom wciąż pytającym: „co  
ja mam zrobić z mojem dzieckiem? w jaki  
sposób nim pokierować, abym dał społec-  
zeństwu człowieka pożytecznego?” Przez  
otwarcie wyższej szkoły fachowej dopomo-  
żemy licznej młodzieży, spragnionej wiedzy  
w zakresie nauki rzemiosł, do wywalczenia  
sobie w krótkim stosunkowo czasie bytu  
niezależnego! Jeżelibyśmy pozostawili sobie  
ów roczny wydatek na gimnazjum 9,030  
rs., to możnaby na założenie takiej szkoły  
zaciągnąć pożyczkę miejską, do czasu zup-  
pełnej jej amortyzacji.

W razie przyjęcia projektu powyższego  
przez pp. wyborców, potrzeba a priori pro-  
sić o zwolnienie od obowiązku płacenia  
powyższej sumy, a następnie wyszukać po-  
trzebnego kapitału na otwarcie szkoły wyż-  
szej fachowej. F. J...

## Z Brzezińskiego.

(Koresp. „Tygodnia”.)

d. 24 czerwca 1890 r.

Dwudniowa pogoda, którą niebiosą da-  
rzę nas od dwóch dni, uśmiechnęła się rol-

nikom. Zimna i zimna, deszcze i deszcze,  
te ostatnie potrzebne zresztą, wstrzymywa-  
ły i wegetacyję i roboty w łąkach. Z gorą-  
czkowym zato pośpiechem korzystamy  
teraz ze słońca i kosimy na gwałt, na  
gwałt suszymy siano, niepewni, czy i dzień  
dzisiejszy, a drugi pogodny, wytrwa do  
końca. Dziś tydzień padał u nas śnieg, tak  
jest—rzeczywisty, biały śnieg. Widzieli go  
na polach w Bukowie i Kopcu i wielu in-  
nych miejscach. Czy i o ile grady przepo-  
wiadane przez naszych domorosłych mete-  
orologów nie wyniszczą zbóż i jak nam się  
uda je sprzątać, nie wiadomo; dotąd jednak  
przedstawiają się nam dość pokaźnie. Ceny,  
5 rs. 80 kop. za pszenicę, 4 rs. 70 k. za  
żyto, do najwyższych już należą. Owoców  
w okolicy dużo, wiśnie, jabłka i gruszki  
obrodziły bardzo; sliwek tylko jak na le-  
karstwo, co zresztą nie dziwnego po ze-  
ślazorocznym obfitym urodzaju.

Zwyczaj palenia Sobótek zachował się w  
naszej okolicy; wczoraj też na wsze stro-  
ny płonęły stosy, grała muzyka, a śpiewki  
rozlegały się wesolo. Śpiewki mówię, ale  
powinienem powiedzieć śpiewka, bo  
jest to jedna i ta sama zwrotka powtarza-  
jąca się wciąż w niezliczonych wariantach.  
Cząstkę ich pochwyliłem na wczorajszych  
sobótkach i przesyłam wam do użytkowa-  
nia:

A gdzieś ty bywał bioly Janie

A cożes nam przynioś w tym łopionie

A ty chcesz się ozynić

A my tobie namówię  
grzecnom dziwkę.

—o—

Jest tam u Ignaca

grzecna dziwka

Ma fartuszek w kółka

Sama jak jaskółka

grzecna dziwka.

—o—

Pocóżes tu psysedi

bioly Jonie

A cożes nam psynioś

w tym łopionie

A ty chcesz się ozynić

A my tobie namówię  
grzecną dziwkę.

—o—

A gdzieś tam bywał i t.d.

Jest tam u rządcy

grzecna dziwka

Ma wionecek z piechoty

Bo dobro do roboty

grzecna dziwka

—o—

A gdzieś tam bywał ect.

A jest tam u Joutka

grzecna dziwka

Ma wionecek z lelii

Bo jom chłopcy lubili

grzecna dziwka.

—o—

A gdzieś tam bywał ect.

A jest tam u Musiola

grzecna dziwka

Stoi ona za wrotami

Ma paluski z piestrzonkami

grzecna dziwka.

—o—

A jest tam u Stacha

grzecna dziwka

Ma wionecek z róży

Warkocyk ma duży

grzecna dziwka.

—o—

A jest tam u Jędrka  
grzečna dziwka  
Ma wionecek z paproci  
Bo dobra jest do dzieci  
grzečna dziwka.

—o—  
A jest tam u Nojudra  
grzečna dziwka  
Ma wionecek z mięty  
Bo ma krzywe pięty  
grzečna dziwka.

—o—  
A jest tam u Maćka  
grzečna dziwka  
Ma wionecek z pokrzywy  
A bo ma już łeb siwy  
grzečna dziwka.

—o—  
A jest tam u Jaśka  
grzečna dziwka  
Ma wionecek z powoju  
Nieda chłopcom spokoju  
grzečna dziwka.

—o—  
Jest ci tam u Rocha  
grzečna dziwka  
Ma wionecek z osu  
Bo dużego zrostu  
grzečna dziwka.

—o—  
A jest tam u Pietrka  
grzečna dziwka  
Ma wionecek z lipy  
Bo jej z nosa kipi  
grzečna dziwka.

Po każdej zwrotce powtarza się:

A gdzieś ty bywał bioty Janie i t. d.  
Ognie te palą i śpiewają przez trzy dni  
23, 24 i 25 czerwca. Wszystkie chałupy,  
osobliwie te, w których są dziewczęta mają  
liściami łopianu; narzucają ich też niemalo na  
strzechy. M—ś.

## Z Miasta i Okolic.

**— Pierwsza sprzedaż z udziałem banku włościańskiego.** Dnia 28 maja r. b. przed notaryjuszem przy sądzie okręgowym w Piotrkowie K. Filipskim, Marceli Zdrojewski sprzedał dobra *Biała Dolna*, w p-cie częstochowskim z inwentarzem żywym i martwym, budynkami i zasiewami, przestrzeni 750 morgów, towarzystwu włościan i mieszczan rolników w liczbie 73, z udziałem banku włościańskiego i z solidarną odpowiedzialnością, za rs. 49,995. Bank włościański dał nabywcom pożyczki rs. 32,000, z terminem wypłaty amortyzacyjnej w ciągu 34½ lat. Po uzyskaniu odpowiedniej decyzji W-łu hipotecznego, akt powyższej sprzedaży przez radę banku włościańskiego w Petersburgu i następnie wydział hipoteczny został zatwierdzony. Następnie, po wezwaniu wierzycieli hipotecznych, sprzedającego i kupujących, wreszcie złożeniu wymaganych dowodów, w d. 25 czerwca r. b., przed tymże notaryjuszem Filipskim, zezwany został akt pokwitowania, z mocy którego, Towarz. Kred. Ziemskie i wszyscy inni wierzyciele spłaceni zostają przez oddział banku włościańskiego w Piotrkowie, a po spłacie onych, sprzedawca Zdrojewski otrzymuje jeszcze rs. 8000.—Z wykazu hipotecznego wszystkie długie i wpisy wykreślono, z zabezpieczeniem na pierwszym miejscu pożyczki bankowej rs. 32,000, a po niej rs. 1,500, niedopłaconych jeszcze do umówionego szacunku sprzedającemu przez nabywców.

**— Niezbędna potrzeba** otwarcia paralelnego oddziału klasy I-ej w tutejszym gimnazjum z każdym rokiem staje się widoczniejszą. Mamy też niejaka zasadę twierdzić, że gdyby rodzice i opiekunowie zwrócili się z odpowiednią w tym względzie prośbą do p. Kuratora, prosząc jednocześnie o jej poparcie i przychylną opinię p. Dyrektora tegoż gimnazjum, pragnieniu ich mogłoby się stać zadość. Racyjonalność podobnej prośby sama się rzuca w oczy; nie tylko bowiem mamy nieustanny brak miejsc w klasie I-ej i z tego powodu utrudniony niezmiernie do niej egzamin nowo-wstępujących z domowej edukacji, ale wytwarza się z tegoż powodu bijąca anomalija przy egzaminach z klasy

wstępnej do pierwszej. W tym roku np. czternastu uczniów klasy wstępnej, pomimo dostatecznych stopni (*trójek*) z rosyjskiego i arytmetyki otrzymanych na przejściowym egzaminie, zostało zatrzymanych na drugi rok w klasie wstępnej, gdyż, z powodu utrudnionego dla braku miejsc w klasie 1-ej egzaminu, wymagane było z tych przedmiotów ujawnienie postępów bardzo dobrych (*czwórki*). Kwestyja cała odrazu jasno się przedstawia: gdyby nie wieczny brak miejsc w klasie I-ej—nie byłoby tak wygórowanych wymagań przy egzaminie z klasy wstępnej; konsekwencyja zaś tych wymagań nieraz może być taka, że malec przesiedzi 2 lata w tej klasie i za każdym razem zda egzamin tylko na trójkę, z którą nie mogąc przejść do klasy I-ej, jako dwuletni zostanie nieprzyjęty na rok 3-ci do wstępnej; jeśli zaś, w drodze łaski, będzie w niej pozostawiony—to po latach 3-ech, choćby i zdał nareszcie na czwórkę, może się okazać do klasy 1-ej już za stary—wiemy bowiem, że i wiek maleca stanowi zapórę do przyjęcia. Wobec tego, na jakież zawód mogą być narażeni niejedni rodzice, poddający się złudzeniu, że gdy udało się im, szczęśliwym trafem, umieścić chłopca w klasie wstępnej, to już przepłynęli Rubikon?.. Rubikon ten w istocie stanowi dopiero klasa 1-sza, do której dostać się malecowi jest trudniej, niż ojcu jego zdobyć nieraz grubo płatną posadę. Że tak jest, przyzna to niewątpliwie każdy z panów nauczycieli, a i sama władza tutejszego gimnazjum; dlatego też, ze względu na słuszność powyższych uwag, nie ona z pewnością mieć nie będzie przeciwko otwarciu paralelnego oddziału klasy 1-ej, skoro tylko interesowani w tem rodzice zdecydują się uprosić ją o to!

**— Zakończenie roku szkolnego w tutejszym gimnazjum.** Na akcie uroczystym, jaki miał miejsce w gmachu gimnazjum dnia 20 b. m. otrzymali *patenty dojrzałości* po ukończeniu całkowitego kursu 8-letniego następujący: Baczarelli Władysław, Baczarelli Marceli, Glücksman Salomon, Gliński Mikołaj, Józwicki Józef, Jasielwicz Kazimierz, Kielbasiński Antoni, Lorentowicz Leonard, Mastowski Józef, Michalski Józef, Millak Paweł, Otoski Felicyjan, Perelman Abraham, Przenicki Andrzej (*ze złotym medalem*), Radwan Kazimierz, Szajerowicz Herman, Strahler Jan, Tabęcki Franciszek, Topolewski Zygmunt, Ulatowski Stanisław, Winawer Aron, Wyżnikiewicz Zygmunt, Zaleski Maryjan.

*Nagrody* otrzymali: z klasy VII Olewski Stanisław, z klasy V Żebrowski Bronisław, z klasy III Fabiani Waclaw, z klasy II Mirecki Eugenijusz i Rozanow Mikołaj, z klasy wstępnej Iwanow Michał, Kozielski Józefat i Nienadkiewicz Konstantyn.

*Pochwały* otrzymali: z klasy VII Ernst Oskar, z klasy VI Helwich Piotr i Frydlender Jakób, z klasy V Olewski Władysław, z klasy IV Kamiński Julijusz, z klasy III Lewy Marceli i Jasiński Stanisław, z klasy II Wolski Antoni i Miller Stanisław, z klasy I Golkondt Jan i Etinger Szmul, z klasy wstępnej Auspitz Józef, Malin Józef, Wojde Bronisław i Zwierzynski Aleksander.

Wozóle na 357 uczniów w gimnazjum w r. b., promowano do klas wyższych 233.

**— W częstochowskim gimnazjum** rok szkolny zakończył się 22 b. m. Z ogólnej liczby 55 uczniów klasy wstępnej otrzymało promocyje 38; z 47 ucz. kl. I promowano 23; z 42 ucz. kl. II promowano 24; z 44 ucz. kl. III promowano 20; z 47 ucz. kl. IV promowano 27 i wydano świadectwa aptekarskie 2; z 20 ucz. kl. V promow. 6; z 24 ucz. kl. VI promowano 20; z 11 ucz. kl. VII promow. 7; z 17 ucz. kl. VIII otrzymało patenty 14.

Z ogólnej liczby 307 uczniów, dopuszczono do zdawania egzaminów 264, promowano 165, warunkowo 52, pozostawiono na drugi rok 64, wydalone za złe postępy w naukach 9.—Nagrodę otrzymał tylko jeden uczeń kl. I Leon Zorski. Pochwały otrzymali: z kl. I Tarnowski Andrzej, z kl. II Lipski Stanisław i Szubert Stefan z kl. VII Grabowski Czesław.—W d. 23 t. m. rozdane zostały patenty dojrzałości następującym uczniom: Boguckiemu Feliksowi, Bolechowskiemu Janowi, Czaraszkiewiczowi Janowi, Ginsbergowi Bertoldowi, Kownackiemu Włodzimierzowi, Mączyńskiemu Maryjanowi, Makranerowi Jakubowi, Oppenheimowi Bernardowi, Patorskiemu Janowi, Pierwsze Piotrowi, Rosenfeldowi Karolowi, Siemieńskiemu Franciszkowi, Szyszowowi Mikołajowi, Wasieńskiemu Bolesławowi.

F. J.

**— W szkole 3-klasowej miejskiej**, utrzymywanej w Częstochowie przez p. J. Lamparskiego, rok szkolny zakończony został d. 22 b. m. Z ogólnej liczby 84 uczniów w szkole promowano 36, warunkowo 29. Otrzymali nagrody: ze starszego oddziału kl. I Adolf Zilbersztajn, Dawid Jermotowicz, Jan Skulski; z młod. odd. kl. II: Waclaw Lübe, Stanisław Persidok, Władysław Stanieg. Otrzymali pochwały: ze starszego oddz. kl. I Aleksander Helman, Kazimierz Morawski i Włodzimierz Chmielewski, z młod. oddz. kl. II Czesław Wardajn i Feliks Kmita.—Po wakacjach w szkole p. Lamparskiego otwartym będzie starszy oddział kl. II, a w następnym roku dwa oddziały kl. III-ej.

**— Na pensyi IV-klasowej** żeńskiej Leontyny Rajskiej odbył się dnia 23 b. m. akt uroczysty zakończenia roku szkolnego. *Nagrody* otrzymały następujące uczennice: z klasy wstępnej Rajchmann Regina, z kl. I Szwedowska Jadwiga, z kl. II Olewska Zofija i Morechner Zofija i z kl. III Hofmann Helena. *Listy pochwalne* otrzymały: z klasy wstępnej Olewska Kazimiera, z kl. I Bogusławska Jadwiga i Charzanowska Melanija, z kl. II Pulwarska Julija.

**— Restauracyja wewnętrzna kościoła po-Pijarskiego** i odnowienie fresków, które powierzono ostatecznie do dojrzałym namysłu, pp. Strzałeckim z Warszawy, już się rozpoczęła. Całe wnętrze kościoła w celu odnowy fresków wypelnione zostało odpowiednimi rusztowaniami, a poważne to przedsięwzięcie długoletniego administratora tego kościoła, księdza Sałacińskiego, ma być w ciągu trzech mniej więcej miesięcy doprowadzone do końca; połączy ono nazawsze imię szanownego prefekta tutejszych zakładów żeńskich naukowych z dziejami tej pięknej świątyni. Twórcą owych fresków i budownikiem kościoła po jego spaleniu, był jak wiadomo braciшек Andrzej Aborn, który własną pracą i nakładem dokonał tego wielkopomnego dzieła 28 czerwca 1741 roku.

**— Dopelniając wzmiankę** pomieszczenia w 25 numerze „Tygodnia” o feryjach sądowych, jak niemniej z powodu interesowania się publiczności tem, który z sędziów i kiedy będzie urzędował podczas feryj, podajemy poniżej rozkład takowych.

Komplet sądu okręgowego składać będą:  
— od d. 15 (27) czerwca do d. 1 (13) sierpnia r. b. w wydziale cywilnym i hipotecznym: Srzednicki prezydujący, Herszelman i Cholewicki sędziowie; w wydziałach kryminalnych: Firsow prezydujący, Rudniew i Szestakow sędziowie.

— od d. 1 (13) sierpnia do d. 15 (27) września r. b. w wydziale cywilnym sędziowie: Worobjew prezydujący, Boczkow i Ragozin; w wydziale hipotecznym: sędzia Chyliczkowski; w wydziałach kryminalnych: Busse prezydujący, Kołczanowski i Krygier sędziowie.

Nadto prostujemy pomyłkę, jaka się zakradła w ostatnim numerze „Tygodnia”,

a mianowicie; posiedzenia w wydziale cywilnym sądu odbywać się będą podczas feyryj nie raz jeden w tydzień, ale 3 razy w ciągu każdego 2 tygodni.

— **Prezes sądu okręgowego,** rzeczywisty radca stanu Chochriakow wyjechał na dwumiesięczny urlop, a podczas jego nieobecności urząd prezesa sądu okręgowego sprawować będzie vice-prezes tegoż sądu, rzeczywisty radca stanu Szrednicki.

— **Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotniczej** w Piotrkowie podaje do wiadomości, że w poczet członków czynnych tejże straży, na posiedzeniu Rady d. 20 czerwca r. b., przyjęci zostali: Sokół Franciszek, Fajfer Maryjan, Dębowski Alfred, Chmielewski Franciszek i Szancer Aleksander (jako lekarz straży); a także, iż z powodu wyjazdu dotychczasowego skarbnika straży p. Klickiego, od d. 25 czerwca r. b. obowiązki te spełniać będzie Członek Rady p. adwokat przysięgły, Babicki. Prezes W. Wojewódzki.

Członek-Referent Jaszowski.

— **Brukowanie** placu obok alei Aleksandryjskiej już jest na ukończeniu. Słyszeliśmy, że burty rowu, stanowiącego dopływ Strawy, a oddzielającego ów plac od miejsca, na którym znajduje się sadzawka, mają również być wyłożone kamieniami na suchy mech.

— **Towarzystwo** matorosyjskich dramatyczno-operetkowych artystów odegrało w dalszym ciągu: dnia 21 czerwca komedję w 3-ach aktach Szewczenki p. t. „Nazar Stodola”; dnia 24 czerwca obraz z życia ukraińskiego p. t. „Garkusza” w 4-ach aktach, ze śpiewami i tańcami, przez Storożenko, z muzyką Lysenka. Kostiumy do tej sztuki przygotowano podług wzorów z czasów Zaporozia.

— **Z bruku.** ...Przy zbiegu ulic jest kilka rogów, a w rogach tych mieszczą się sklepy. Bożek Merkury, patający figle kupcom, pomieścił tam księgarnię na jednym pozostałych rogach, vis à vis siebie położonych, uplacał dwóch kupców handlujących jednym i tym samym towarem, galanterijnym.—Kusiciel, w postaci konkurencyi, żółcią zalewał twarz tego w długiej kapocie, a w sercu jego wrzała zemsta, lecz nie było okazyli... Aż naraz—a stało się to w zeszyły czwartek po południu—znalazł powód wypowiedzenia wojny. Ten w w krótkim ubraniu działał odporne; ten w długim zaczepnie. — Świadcami akcyi dyplomatycznej było tylko kilka osób; natomiast gdy zawrzała walka, na środku ulicy multum nieproszonych sekundantów stanęło do kota...

Wre walka, łamią kije  
W milionowe sztuki;  
Biegają w pomoc walczącym  
Żony, dzieci, wauki.

...Trupów nie ma, wależący  
Trzymają się w szyku;  
Jeszcze nie znać zwycięstwa  
Śród hałasów, krzyku.

„Złoty Kamień” za klapy  
Przeciwnika łapie,  
Jego żona jak lwica  
Męża wrogów drapie.

...Odgłos kroków—to strażnik!  
...Nadaremnie szuka...  
Pierzełta armija...na bruku  
Została peruka. Sz...

— **Banda opryszków,** której przywodzi niejaki Kalinowski, jak nam donoszą, formalnie hypnotyzuje okolice pomiędzy Warszawą a Grójcem. Daszło do tego, że okoliczne dwory, zwłaszcza po za Sękocinem, aby uniknąć rabunku lub podpalenia, składają jej hersztowi formalny, stały lub miesięczny haracz! Bandę stanowi kilkunastu opryszków, pozostających w formalnej zażyłości z wielu właścicielami, którzy, również przejęci strachem, wolą żyć z członkami tego szanownego związku w ścisłej zgodzie, niż prowadzić niebezpieczną z nimi wojnę. Kalinowski, pomimo wielkiego zachowania jakim się

szczęści wśród ludności, był już kilkakrotnie przez ludzi śmielszej natury łapany, ale zawsze się umie wykręcić, uciec i na nowo stanąć na utraconem stanowisku!.. Znalazł się nawet chwilowy śmiałek, który miał go wydać w ręce sprawiedliwości; wkrótce jednak K. wy dostał się z pod opiekuńczych skrzydeł tej ostatniej, a śmiałek ów, nietylko że musi mu teraz składać zwykły okup, ale, na przeprosiny, widział się zniewolony przez całą noc pić i biwakować za pan brat z przywódcą opryszków!.. Nazwisk nie podajemy, gdyż pod tym warunkiem dane powyższe zostały nam zakomunikowane przez osobę całkiem wiarogodną!

— **Z Radomska.** Miasto nasze od pewnego czasu przybiera pozór większego miasta, przez lepsze utrzymanie czystości, różne porządki i udogodnienia. Obecnie wykonane są tu roboty asfaltowe przed posesyjami obywateli, którzy pomienioną melioracyję miasta dość przychylnie traktują; zaś place miejskie będą porządkowane po zatwierdzeniu pod tym względem planu przez wyższą władzę; wówczas zapewne otrzymają one i chodniki asfaltowe. Dobrzeby zatem było, aby interesowani obywatele przeczytali ostatni artykuł z Piotrkowa w № 24 niniejszego pisma, aby zawczasu złemu zaradzić. Przedsiębiorcę robót asfaltowych, przepiśnieciem należności za położone chodniki, do naprawy tychże zakontraktować należy; inaczej będziemy po niejakiś czasie w tem położeniu co Piotrków.

Dawała tu dwa przedstawienia, w przejeździe z Częstochowy do Piotrkowa, matorosyjska trupa dramatyczna pod dyrekcją p. Wasilenki, i przez licznie zebraną publiczność była bardzo oklaskiwana.

Ale, ale! nowe latarnie, od lat dwóch już ustawione jakieśmy donosili, jeszcze dotąd nie były i nie są oświetlane!.. B.

— **Zmiany służbowe.** Referent pow. rawskiego Józef Nadratowski mianowany, dla dobra służby, referentem do spraw miejskich, a na jego miejsce asystent kasy miejskiej Jan Stangenberg. Sekretarz gubernijalny Gresserow mianowany naczelnikiem stołu izby skarbowej, a kandydat praw petersburskiego uniwersytetu A. Olszewski pomocnikiem buchaltera.

— **Owoców** na drzewach, zwłaszcza jabłek i gruszek, w wielu miejscach w tym roku jest bardzo niewiele, a przeto kto je ma i jeszcze nie wydzierżawił, może wzięć za nie dobrą cenę.

— **Parasol,** pozostawiony w teatrze na wtorkowym przedstawieniu matorosyjskiej trupy i odniesiony do redakcyi, jest do odebrania, za udowodnieniem własności, każdodziennie pomiędzy godziną 4—6 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

— **Ceremonia pochowania zwłok Adama Mickiewicza** w grobach na wawelu odroczoną została ostatecznie do dnia 4 lipca.

**ROZMAITOŚCI.**

□ **Zab za zab.** Przykre, a zarazem zabawne zajęcie miał w tych dniach pewien felczer łódzki, jak donosi organ miejscowy polski. Przyszedł do niego niejaki K. kowal, z zadaniem, aby mu wyrwał zab, który go bolał od dłuższego czasu. Po operacyi okazało się, że felczer wyrwał zab zdrowy. Ziryutowany tem K. nie pozwolił się w żaden sposób przeprosić, ale zażądał, aby felczer poddał się takiej samej operacyi. Nie pomógłi prośby felczera: kowal zagroził mu kijem, zmusił go do zawezwania innego felczera, który z zimną krwią wyrwał zdrowy zab koleźce.

□ **Straszne morderstwo** popełniono w Michałowie, w powiecie kaliskim. Bogaty właściciel, Andrzej Janiak, nie chcąc utrzymywać rodziców, w dzień Bożego Ciała zabił siekierą matkę i ojca, trupy ich zakrył słomą i przycisnął łożkiem; następnie zaś chcąc ukryć ślady przestępstwa, podpalił chatę i uciekł w pole. Zbrodnia ta ujawniona została w więzieniu kaliskim.

□ **Wstrętna bajka.** Nieznane w Kielcach indywiduum puściło w kurs bajkę, że miała v n...

ska dziewczuszka, weszła z poziomkami do sklepiu żydowskiego na ulicy Borzęckiej i więcej z tamtąd nie wyszła. W godzinę dom został oblejony przez setki ludzi, a w dwie już całe miasto komentowało ten fakt i wielu prostodusznych oplakiwało krew chrześcijańską przelaną... na mace. Tymczasem okazało się, że cała ta wieść była prostym zmysleniem. Żadna dziewczyna nie wchodziła do sklepu, a tem więcej o zaginięciu mowy być nie mogło.

Niesmaczna bajka opierała się na pozorach, niemających łączności z niebyłym wypadkiem; z polecenia bowiem sądownego, policya na satysfakcyję długu 1,800 rs. robiła spis ruehomosci w domu przy ulicy Borzęckiej, aresztowała dwóch żydów i mieszkanie opieczętowała. Czyna zaś wywołala zbiegawisko i pobudziła jakiegoś żartownisia do ukucia plotki o porwaniu dziewczyny.

□ **Silacze.** Cała prasa europejska zajeta była niedawno opowiadaniem nadludzkiem czynów trzech żyjących obecnie silaczów. Jednym z nich jest pewien młodzieniec z poznańskiego, ważący 280 fun. który zatrzymuje w pedzie wóz parokouny, postawwszy na kole nogę swoją; siła jego atoli jest zerem w porównaniu z siłą jednego murzyna, obdarzonego istnie mięśniami lwa. Czarny ten założył się raz, że jednym uderzeniem pięści rozbije na miejscu wolu. Z powodu kpín, jakie czyniono z tego, uderzenie pięści nie miało zapowiedzianego skutku. Wtedy murzyn, odsadziwszy się od wolu na kilka kroków, dał skok i z taką siłą uderzył głową nieszczęśliwe zwerze, że to padło jak rażone piorunem. W Japonii znów istnieje 16-letnia dziewczyna, ważąca 382 fun. i tak silna, że na jednym palcu swojej rączki podnosi ciężar, jakiego udźwignąć nie może trzech zdrowych chłopów.

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W d. 3 (15) 19 (31) lipca na placu Mikołajewskim w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości.

— 19 (31) lipca w m. Łodzi na placu obok ratusza na sprzedaż 7 krów od sumy 175 rs., a także koni, wozu i bryczek od sumy 90 rs. i 20 półkubicznych sążni drzewa od sumy 80 rs.

— 19 czerwca (1 lipca) w m. Łasku, na rynku, na sprzedaż 4 koni powozowych, 2 wierzchowych i 2 zbiegiał od sumy 400 rs.

— 6 (18) lipca w urzędzie gminnym w Krzepicach na 3-eh letnią dzierżawę dochodów bóżniczych.

— 5 (17) lipca w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim 1) na budowę 506 sążni szosy na terytorjum wsi Zawady w pow. brzezińskim od sumy 6733 rs. 4 kop. 2) na budowę dwóch mostów tamże od sumy 4807 rs. 58 kop.

— 6 (18) lipca tamże na reparacyje: 1) gmachu pofranciszkańskiego od sumy 740 rs. 91 kop. 2) kuchni i piekarni 5-go batalijonu strzelców w Noworadomsku od sumy 1120 rs. 32 kop. 3) stodoł artyleryjskich w m. Zgierz u od sumy 735 rs. 48 kop.

— 5 (17) lipca tamże na zaprowadzenie drenów, pogłębienie rowów i dostawę żwiru na reparacyję szosy w częstochowsko-herbskiej od sumy 3142 rs. 85 kop.

— **Wypadki w gubernii** W drugiej połowie maja było pożarów 31—a mianowicie: z podpalenia 15, z nieostrożności 1, wadliwej budowy komina 4, od piorunu 3, z przyczyn niewiadomych 8. Straty wynoszą 795 rs. Nagłych śmierci było 7; znaleziono 1 ciało; samobójstwo było 1, dzieciobójstwo 1, gradobicia 2, zabójstwo 1, zęczenie się 1, grabieży 2, kradzieży 7.

**BUSKO** D-r Józef Grabowski,  
lekarz zdrojowy.  
(4-4)

Poleca się **pierwszorzedny**  
**a tani Hotel Angielski**  
**w m. Częstochowie,** w bliskości dworca  
kolei Wiedeńskiej.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków na sezon letni 1890 roku.

	god.	min.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	43	popołnoocy.
" " " odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	52	przed południem
" " " odchodzi	10	—	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	40	po południu
" " " odchodzi	3	53	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po północy
" " " odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	59	po południu
" " " odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	54	po południu
" " " odchodzi	2	4	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	20	rano
Przychodzi z Warszawy	10	25	wieczorem

## ZAKŁADY

Litograficzno - Drukarskie

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie.“

Polecają

REGISTR GOSPODARSKIE

własnego nakładu  
cieszące się powszechnym uznaniem.

KSIAŻKI:

kasowe, pensyi i ordynaryi

Kwity na robociznę  
i sznurowe

zawsze na składzie.

Do wypożyczenia zaraz

rs. 1500, rs. 2000 i rs. 3000

na pierwszy ½ hyp. lub w pierwszej jednej czwartej wartości domu mrowanego w Petrokowie. Wiadomość w Kantorze stręczących służby i oficyjalistów W. Świdwińskiego, ulica „Petersburska“ dom Grabowieckiej w „Petrokowie“.

(3-2)

## Zgubiony scyzoryk

na ulicy „Moskiewskiej“ w perłowej oprawie można odebrać w księgarni p. F. Jędrzejewicza za udowodnieniem i opłaceniem kosztów niniejszego ogłoszenia.

(2-2)

## W ogrodzie Wiśniewskiej

przy ul. Słowiańskiej wprost Ochronki.

## Truskawki do sprzedania

dwa razy dziennie zbierane. — We właściwych porach będą wszelkie owoce drzew i krzewów jako to: agrest, porzeczki, maliny, wiśnie, czereśnie, gruszki, śliwki, jabłka. — Rozliczne odmiany, wyborowych gatunków.

W ogrodzie ceny targowe. — Warzywa. — Kwiaty. — Na miesiąc codziennie wózek z owocami i warzywami, stawać będzie na Maryjańskim rynku, obok dawnej cukierni.

(4-4)

## DO AMERYKI.

## BILETY JAZDY

Holendersko amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

w Kantorze Ekspedycyjnym

Maurycyego Luxemburga

Jeneralnego Ajenta Towarzystwa

w Warszawie, Erywańska 6.

Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż. — R.

(R. i F. № 5297)

(40-3)

Jest do sprzedania

## FORTEPIAN

w dobrym stanie, fabryki Rygskiej „Anla“. Wiadomość w księgarni W-go Jędrzejewicza.

(3-2)

## Młody człowiek

ukończywszy w roku bieżącym gimnazjum piotrkowskie, pragnie na czas wakacyj wyjechać na wieś na korepetycję.

Wiadomość u W-nych Stanisławskich vis-à-vis poczty.

(3-2)

## ADMINISTRACYJA

## MAGAZYNÓW TRANZYTOWYCH

przy st. Praga D. Ż. W. Teresp.

ZAWIADMI, ŻE PRZYJMUJE N SKŁADZI

## WEŁNĘ

Od wełny w magazynach tranzytowych pobierać się będzie:

1) składowe po 2 kop. od puda miesięcznie w pierwszym miesiącu nie mniej jak za cały miesiąc.

W następnych za każdy rozpoczęty miesiąc, nie mniej jak za pół miesiąca.

2) asekuracja po rs. 1 k. 50 od tysiąca rubli wartości;

nie mniej jak 90 kop. od tysiąca rubli.

3) wagowe po 1 kop. od puda.

Na złożoną za kwitami w Magazynach Tranzytowych wełnę, może być udzielaną pożyczka przez Bank Handlowy w Warszawie po porozumieniu się interesanta z tymże Bankiem.

Do każdego kwitu należy przedstawić markę stemplową na 80 kop.

Magazyny tranzytowe połączone są szynami ze wszystkimi kolejami szeroko i wązko torowami.

(Raj. i Fr. № 5424)

(3-3)

## DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

## ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra Jana Gwiazdomorskiego

## W KRAKOWIE PRZY UL. ŁOBZOWSKIEJ pod N.32

dom narożny, w nowym wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojczy płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p. z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszernie, z komfortem urządzone, — korytarze i schody opalane, — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnym utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 zlr. do 7 zlr. na dobę. Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

(Raj. i Fr. № 2198)

(22-14)

## SOLEC

w gubernii Kieleckiej, powiecie Stopnickim.

Najsilniejsze i najskuteczniejsze ze znanych wody SI ROZANO SŁONE, jod i brom zawierające, kąpiele mineralne, mułowe, masaży i elektroterapia. Lekarz zdrojowy WŁODZIMIERZ DANIEWSKI, asystent szpitala D-ka Jezus w Warszawie. — Baie, reuniony, czytelnia, fortepian, muzyka w 2-m sezonie. Mieszkania wygodne, hotel, restauracja, po cenach niskich.

## Sezon od 20 Maja do 15 Września.

Droga do Kielec koleją, z kądem 8 karetką pocztową lub dorożką.

NB. Do 6-ciu łazienek wstawiono wanny emalijowane.

(R. i Fr. 2341)

(9-7)

Kantor stręczących służby i oficyjalistów

Wincentego Świdwińskiego

ul. Petersburska dom Grabowieckiej w „Petrokowie“. — Otwarty od g. 8 1/2 do 12 i od 2 do 8.

Uprzejmie prosi WP. Chlebodawców — o powiadomienie służby o istnieniu kantoru; jak również zaprasza do zamawiania służby w kantorze.

(3-3)

## MIESZKANIE

do odstąpienia.

Dwa pokoje i kuchnia lub przedpokój, oraz piwniczka, w miejscu pryncypalnym, na 1-em piętrze wprost cukierni p. Szymańskiego. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia“.

## ANANASY.

Kilkaset funtów wyborowych Ananasów począwszy od miesiąca Sierpnia do końca Października będzie w Niechcicach (stacja Gorzkowice) do sprzedania. (3-1)

## Uczeń klasy VII

poszukuje korepetycyj w mieście lub na wsi. Wiadomość u W. Ślubowskiej w domu własnym przy ulicy „Moskiewskiej“.

(3-1)

## D-r M. Hirsberg

przeprowadza się z dniem 8 lipca z domu Bartenbacha plac Mikołajewski, do domu po Koczorowskim (stary rynek 1 piętro).

(2-1)

DOM MUROWANY  
dwupiętrowy

w „Petrokowie“ w rynku, jest do sprzedania na dogodnych warunkach. Bliższa wiadomość w cukierni W-go Szymańskiego.

(3-2)

## W APTECE

B. Świeściakowskiego  
w Wieluniu

wakuje miejsce dla praktykanta

(3-3)

## Do Ameryki!

W przyszłym miesiącu lipcu wyjeżdżam do północnej Ameryki dla windykowania spadku po zmarłym, krewni którego mieszkają w Warszawie. W 1884 r. przywożem spadek z Rosji dla Przerady w „Petrokowie“; w 1888 r. windykowałem spadek dla sukcesorów Naftali w „Petrokowie“ po zmarłym w Ameryce ich stryju, o czym „Kuryer Codzienny“ w swoim czasie ogłaszał. Mam więc honor zawiadomić Szanowną publiczność, że przyjmuję do załatwienia wszelkie interesy w zakresie windykowania spadków wchodzące i obowiązujące się takowe z wszelką akuratnością i sumiennnością wykonać za umiarkowane wynagrodzenie.

Adres mój:

A. LEWKOWICZ

(3-3)

w „Petrokowie“.

## SKŁAD WĘGLI

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO  
(Róg alei Aleksandryjskiej)

## Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 k. . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koks (korzec 4 pudy) . 35 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.

Uwaga. Na miasto rozsyła się w koscach półkorcowych wagi 130 kł. (13-2)

Wynajem Pojazdów  
Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poezty

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— 92 —

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— Tem lepiej — szepnął do siebie, — tem łatwiej będzie mi dopiąć cel. Postanowi bowiem rozpuścić wieść, że Jan Soléne umarł, wyrzekając się wraz z nazwiskiem swoim wszystkich praw, nawet prawa nazwania córki jedynego swego dziedzica.

— 93 —

Tego zaraz wieczora pragnął zapytać o ojca; wstrzymała go jednak obawa, by go nie poznano, by nie domysłono się, kim był. Spał mało, a o piątej ubrany już podążył ku Vielard ścieżyną, którą tyle razy przebiegał będąc dzieckiem i młodzieńcem. Skoro zbliżył się do pierwszych chat, serce biło mu jak młotem; sądził przez chwilę, że udusi go uczucie rozsadzające mu piersi. Przebiegł wioskę, nie patrząc na spotykanych po drodze wieśniaków, idących do pracy i zatrzymał się nareszcie przy ostatniej, najuboższej i najmilszej mu chacie.

Drzwi stały otworem — on nie śmiał przestąpić progę. — Stał i czekał. Stara jakaś kobieta, z miotłą w rękę, stanęła przed nim.

— Czy... tu mieszka — wyszeptał z trudnością — ojciec Soléne?

— Hol.. hol.. Dawno już tu nie mieszka — odparła kobieta.

— Może pani zechce mi powiedzieć, gdzie go mam szukać? — zapytał.

— Niema go tu już, niema, mój dobry panie, wyprowadzili się oboje z małą i wyjechali ztąd.

Ślyszac to, Jan Soléne zachwiał się i o mało nie padł zemdlony.

— Może pan wejdzie — zaprosiła go stara — i wypije szklankę wina.

Wszedł, bo czuł, że nogi odmawiają mu posłuszeństwa i upadł na drewniany zydeł, stojący przy stole; podaną sobie szklankę wychylił do dna i położył przed zdumioną kobietą dwudziesto-frankową sztukę.

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— 89 —

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— Zresztą wszystko jest w porządku. Łazac podjął się utrzymywać wdowę i sierotę; nie będzie więc nawet proceau. Nie dość jednej zbrodni w dziełniczy — potrzeba szukać drugiej!

— 88 —

i zamordowanego starca, poczem w grobowym milczeniu wyniesiono zwłoki. Maksym został u Plichartów, by zająć Lucię i ustrzedz ją od straszego widoku, mimo jej prośb.

W mieszkaniu denata postawiono straż, by czuwała dalej nad mieszkaniem i badała, czy nie uda się znaleźć jakiej wskazówki. Rola policji była już zresztą skończona. Na wyjście urzędników, przed bramą domu oczekiwały całe tłumy. Twierdzono, że zbrodniarz został już ujęty, a kobiety wołały, że powinien być na miejscu bez sądu rozszarpany. Prokurator i sędzia śledczy przeszli teraz do sąsiedniego domu; obejrzeliby wszystkie zakątki, weszli nawet ostrożnie na dach. Tutaj dopiero dowiedzieli się od komisarza policji o wypadku z Rupertem.

Dziwny ten zbieg okoliczności uderzył wiele prokuratora; chciał wy badać pana Łazaca, ale nie było go w domu, gdyż poszedł właśnie na pogrzeb Ruperta. Wypytywał o wszystkie szczegóły odźwiernego i dał znak ajentom, by notowali jego odpowiedzi.

Verlet i Binet, dwaj znani ajenci nie czekali zlecenia, by zająć się tą sprawą.

W chwilę później, prokurator, żegnając sędziego śledczego, powiedział mu:

— Powierzam panu bardzo ciekawą i wielce skomplikowaną sprawę. Zdaje mi się, że mimo upewnienia komisarza, istnieje jakiś związek między wczorajszym morderstwem a śmiercią tego robotnika.

— Nie sądzę.

— A jednak radzę się nad tem zastanowić i mieć się na baczności. Od jakiegoś czasu — dodał drwią-

— To prawda, byłes pan wtedy komisarzem...  
 — Jednostego cyrkuła, tak panie; oia tó hi-  
 storyj pamietam, jak gdyby dzie sie zdarzyta. O-  
 niemalo z nim miatem trudu.  
 — Jan Soléne. Czy ja o nim slyszatam! — za-  
 wolał naszeinik — Jaktor toz to ja go schwytałem i  
 to niejaki Jan Soléne.  
 — Slyszatés pan moze o nim w swoim czasie? Jest  
 za. Slyszatés pan moze o nim w swoim czasie? Jest  
 na oku, gdyby mu sie zachcitalo powrócié do Pary-  
 sie jednego z nich w Londynie. Trzebady mied go  
 propos reedywistów, daję nam znaé o pojauieniu  
 — Ale... aie! — zawolał nagle sędzia sledczy —  
 Sali chwile w milczeniu.  
 — Byé moze.  
 — Byé moze, — to juz niestz w swej szuce.  
 — Zreczny komedyjant!.. Znamy my sie na ta-  
 kich!.. Ale, Bogu dzieki, nie uwiersono mu i skazano go.  
 — I to bardzo surowo. Osiem lat eizkich to-  
 bot, pité lat dozoru...  
 — I mówisz pan, że pojawił się w Londynie?  
 — Tak; pewien inspektor, który wyjechał tam  
 szukać jednego z fałszerzy, poznał go.  
 — Jest! jest w Londynie, to tu się wkrótce zjawi.  
 — Prawdopodobnie, bo jest, a raczej zdaje się  
 być bogaty: zatrzymał się w pięterwosoródnym hote-  
 lu w Londynie, a wraza z Australi, gdzie się oie-  
 dlił po skoczonych galerach.  
 — Nie zmienik się?  
 — Przećwinié, bardzo, i inspektor poznał go dopiero  
 po przeslicznym glosie. Nizki jego bas sławny był w  
 swoim czasie. Nie miał czasu sledzić go, ale w przyszłej

— 90 —

— Wszystko to, zdaniem mojem, są sprawy ki re-  
 edydwistów, na których zamalo zwracamy uwagi  
 po powrocie z galer — zakończy naszeinik policyi.  
 Przez czas niewoli mają oni dość czasu na obmyśle-  
 nie różnego rodzaju sztuczek, które też wykonywają  
 w chwili, gdy zostana wolni... Czyż można przypu-  
 ścić, by taka oto zbrodnia, jak ta przy ulicy Ronte-  
 nelle, została spełniona przez pozostałych w swo-  
 im zawodzie zbrodniarza!.. Jaktor smiatek taki wcho-  
 dzi bezkarnie z wiezozora do pełnego mieszkanców  
 domu, morduje slego starca i noieka, nie zostawi-  
 wazy żadnych po sobie śladów!.. Nie, nie, to nie powi-  
 egnuz, — to juz niestz w swej szuce.  
 — Byé moze.  
 — Sali chwile w milczeniu.  
 — Ale... aie! — zawolał nagle sędzia sledczy —  
 propos reedywistów, daję nam znaé o pojauieniu  
 sie jednego z nich w Londynie. Trzebady mied go  
 na oku, gdyby mu sie zachcitalo powrócié do Pary-  
 domu, morduje slego starca i noieka, nie zostawi-  
 wazy żadnych po sobie śladów!.. Nie, nie, to nie powi-  
 egnuz, — to juz niestz w swej szuce.  
 — Zreczny komedyjant!.. Znamy my sie na ta-  
 kich!.. Ale, Bogu dzieki, nie uwiersono mu i skazano go.  
 — I to bardzo surowo. Osiem lat eizkich to-  
 bot, pité lat dozoru...  
 — I mówisz pan, że pojawił się w Londynie?  
 — Tak; pewien inspektor, który wyjechał tam  
 szukać jednego z fałszerzy, poznał go.  
 — Jest! jest w Londynie, to tu się wkrótce zjawi.  
 — Prawdopodobnie, bo jest, a raczej zdaje się  
 być bogaty: zatrzymał się w pięterwosoródnym hote-  
 lu w Londynie, a wraza z Australi, gdzie się oie-  
 dlił po skoczonych galerach.  
 — Nie zmienik się?  
 — Przećwinié, bardzo, i inspektor poznał go dopiero  
 po przeslicznym glosie. Nizki jego bas sławny był w  
 swoim czasie. Nie miał czasu sledzić go, ale w przyszłej

— 91 —

— Dziękuję panu, stokrotnie dziękuję, — zawo-  
 lała. — Czy znał pan ojca Soléne?  
 — Nie, nie znalazem go, ale przyjaciel mój pro-  
 sił, bym się dowiedział, co się z nim dzieje.  
 — Oh! ja to panu opowiem najchętniej! — ciągnę-  
 ła stara. — Przecież to ja kupiłam od niego grunt i  
 dom, gdy się ztąd, po nieszczęściu, które go spotkało,  
 wprowadził.  
 — Po jakim nieszczęściu?  
 — Ah! prawda, że pan go nie zna, i nie wie  
 o niczem. Otóż ojciec Soléne miał jedynaka syna;  
 był to przesliczny chłopak, a zdolny do roboty jak  
 rzadko. Został on slusarzem, wyjechał do Paryża,  
 i mówiono, że zarabia tam duzo pieniędzy. Pewnego  
 dnia przyjechał tu i przywiózł mu swoją córkę, pro-  
 sząc, by ojciec ją wychował, ponieważ matka dziecka  
 jest mężatką. Stary zgryzł się tem, ale, nie  
 powiedział nic synowi. Wziął małą i wychował, a  
 była śliczna i dobra jak aniołek. Nazywaliśmy ją tu  
 wszyscy „Janką”. Stary cieszył się dzieckiem, ale  
 syn zepsuł się widać, i nie dziwnego, w Paryżu o to  
 nie trudno. Pewnego razu powrócił tu, mówiąc, że  
 niema roboty, a stary dał mu połowę swych oszczęd-  
 ności. Później dopiero wydało się, że okradł kogoś  
 w Paryżu i musiał uciekać przed policyją, która  
 go jednak pochwyciła, gdy wrócił do miasta. Może  
 pan pojąć, co to była za boleśé dla starego i to dla  
 takiego uczoiwego człowieka! Zdawało się, że tego  
 nie przeżyje! Biedaczyskol.. Otóż młodego skazali i  
 wysłali do Nowej Kaledonii... Piaywał ztamtąd czę-  
 sto do ojca, ale ten mu nie odpowiadał. Przeklął

— 87 —

— A jednak od niej tylko możemy się dowie-  
 dzieć, kim był zamordowany starzec. Musimy ko-  
 niecznie odszukać kogoś z rodziny, bo cóż z nią  
 robić będziemy. Z takim usposobieniem jak to, od-  
 dać ją do podrzutków, byłoby zbrodnią po prostu.  
 Maksym Herbert zamyslił się. Patrzył na lka-  
 ją wciąz Lucię.  
 — Gdybym był kobietą — zawołał w końcu —  
 wybawiłbym panów w jednej chwili od tego kłopotu,  
 przyjąłbym ją i wychował z rozkoszą.  
 — A ta pani, u której nocowała? — spytał sędzia.  
 — Jest to bardzo zaena osoba, ale biedni sami  
 żyją w niedostatku i wątpię, by mogli nakarmić je-  
 szcze jedno usta.  
 — Oh! o tem niema co i mówić — wtrącił Bo-  
 rain.  
 — A czy — wtrącił Herbert — pani Plichard nie  
 podjęłaby się opieki nad małą, gdybym ja ze swej  
 strony opłacił kosztą jej utrzymania?.. Tym sposobem  
 zyskalibyśmy na czasie i rozwiązali może dziwnie ta-  
 jemniczą zagadkę.  
 Prokuratorowi myśl ta niebardzo się podobała,  
 ale że sędzia sledczy podzielał zdanie Maksyma, po-  
 stanowiono, że, aż do nowej decyzji, Lucja zostanie  
 po opieką pani Plichard, na koszeie Herberta. Wy-  
 szedł zaraz i ułożył się z poczciwą kobieciną, a potem  
 zaprowadził do niej Lucię.  
 Tymczasem nadjechał furgon zuwożący do Ma-  
 ryi nieszczęśliwych, którzy, nieznani, gwałtowną śmierć  
 ponoszą. Zdjęto pospiesznie fotogram ubogiej izdebki  
 Zmija.